

Redakcja "Wsi"
Kraków ul. Zacisze 14

G Ł O S

ZJEDNOCZONEJ MŁODZIEŻY

ORGAN ZJEDNOCZONEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY

WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO

ADRES: KIELCE, UL. SIENKIEWICZA 32, POKÓJ 9.

P. K. O. Nr. 153.248.



SZYCE.

Niniejszy numer Głosu Zjednoczonej Młodzieży poświęcamy Szycom, tej kuźnicy dusz i charakterów, z której co pół lata szczupłe wprowadzie gromady lecz wazkie swoją wolą silną wracają do swoich wiosek, by zaczynać od podstaw pracę nad budowaniem lepszego jutra wsi.

Poświęcamy ten numer i tym, którzy nie w Szycach, w gromadzie bratniej, lecz na odosobnieniu, w walce z samym sobą osiągnęli te wielkie wartości przodownicze, tak bardzo gromadom młodzi wiejskiej potrzebne i obecnie na posterunku przodowania trwają.

Ta okazja czytania uwag Szycom poświę-

canych, niech będzie okazją do zastanowień nad samym sobą, wszystkich przodowników stojących w szeregach naszego Zjednoczenia.

Pomyślcie koleżanki—przodownice i koledzy—przodownicy, ile z siebie dajecie swojej gromadzie, ile jest z tego dawania pożytku i czy nie możnaby jeszcze więcej z siebie wykrzesać.

Obejrzyjcie się za siebie i oceńcie swoją pracę, określcie sobie jej wartość.

Kiedy przekonacie się, że nie zmarnowaliście czasu, niech to przekonanie będzie zapłatą za trudy i wysiłki, a po uradowaniu się tego rodzaju najcenniejszym wynagrodzeniem, wytknijcie sobie dalszy etap drogi i ruszajcie naprzód.

Może się zdarzyć, że komuś nie wiedzie się przodowanie, że wkładając dużo dobrej woli i wysiłku, nie dorobił się takich owoców,

jakie osiągnąć zamierzał.

Wówczas trzeba szukać przyczyn.

Bywa, że inni we wszystkich i wszystkim dopatrują się przyczyn swego niepowodzenia, my, przodownicy, inaczej postępujemy, budujemy lepsze życie w zaczęciu od siebie, a więc i w wypadku niepomyślności wszelkich, zawsze będziemy najpierw od siebie zaczynając, wszystko naprawiali.

Szczególnie rzeszy przodowniczej wielkie ideje przyświecają.

Rzesza przodownicza tem się mocno odcina od reszty gromady, że w gromadzie swojej najcięższe obowiązki dźwiga i najmocniej i najwydatniej dla tej gromady pracuje.

Trudna i ciężka rola, lecz tylko na tej drodze, można sobie na zaszczytny tytuł przodownika zasłużyć.

RED.

O LUDZIACH WIEJSKICH I O SZYCACH MYŚLI PARĘ.

„Wieś była i jest kolebką dla całego narodu, ciągle oddaje najwybitniejsze swe siły wszystkim środowiskom“.

Tak pisze w swym referacie prof. Helena Radlińska, bardzo znana i poważana działaczka. Referat ten jest wydrukowany w niewielkiej, ale niezwykle ciekawej i pouczającej książeczce p. t. „Kultura wsi“.

Może to właśnie, że najlepsze, najwybitniejsze jednostki ze wsi wychodzą stale i dochodząc w innych środowiskach do znaczenia i stanowisk, zapominają powoli o wsi, jest jedną z przyczyn, że naogół wieś nie nadąza za postępem, że w zespole różnych środowisk społecznych nie zajmuje należnego jej miejsca. Wieś nie może dopuścić, aby wszyscy jej najlepsi synowie przepadli dla niej. Znaczna ich część musi pozostać na wsi, musi się tak wychować, aby wieś stała się ich jedynem i największem umiłowaniem, musi się tak wykształcić i takich dla wsi i w jej imię dokonać czynów, aby wieś przestała być terenem działania dla różnych przygodnych społeczników, co to mają z nią akurat tyle wspólnego, co np. makigiga z fortepianem.

Rozumienia i ukochania wsi nawet człowiekowi

wiejskiemu uczyć się trzeba prawie tak samo jak abecadła. Olbrzymia większość naszych szkół, nawet wiejskich t. j. tych, które wyłącznie prawie wiejskie dzieci kształcą i wychowują, nie zajmuje się tem zupełnie lub bardzo mało. Ludzie są w tych sprawach zdani sami na siebie, na organizacje i na tak bardzo nieliczne szkoły specjalne, a w pierwszym rzędzie wiejskie uniwersytety ludowe, z których uniwersytet w Szycach na pierwszym miejscu wymienić należy, bo jest najstarszy, bo ma już dosyć liczne grono wychowanków, których widać i słyszać w codziennej żmudnej pracy nad podniesieniem wsi.

Nie jestem wychowankiem Szyc — znam je z odwiedzin, opisów i opowiadań wychowanków oraz przypatrywania się duchowym sylwetkom tych wychowanków i ich pracom. To nie jest podstawa do mniemania o gruntownej znajomości, potrzebnej, ale nie koniecznej do tego, aby mieć w tej sprawie swoje, pewne zupełnie zdanie o dużem znaczeniu i wielce dodatniej roli Szyc dla wsi.

W atmosferze, która w Szycach panuje, jest coś takiego, co ciągnie tam człowieka, który choć raz do nich zajrzał. W metodach wychowania i nauczania w Szycach, człowiek wiejski i wieś sama są podstawą na której gruntuje się poglądy i zamiłowania ludzi.

I dlatego Szyce dla wsi mają szczególne znaczenie, że tam otwiera się przed umysłem człowieka szersze horyzonty i konieczność, i umiejętność samodzielnego i gromadzkiego rozwiązywania zagadnień, nurtujących w każdym, a przytem wszystkim wpaja się takie umiłowanie wsi i zapał do pracy, że łatwo nim pokonać wielkie nawet przeciwności. Jedną wielką ceną cechą Szycaaków, którą specjalnie podkreślić należy, to pogoda ducha, mimo wielkich częstokroć różnic charakterów i usposobień, to wiara w możliwość działania dla dobra wsi, to szlachetny jakiś idealizm, który pcha ich do ciągłego doskonalenia się przez samokształcenie, dla stania się tem pożyteczniejszymi członkami społeczności wsiowej.

Nawyki Szycaaków do porządnie zorganizowanego życia organizacyjnego, gromadzkiego jest niemniejszą wartością, niż poprzednio wymienione.

Zasada, że organizacja jest siłą społeczności nie jest żadnemu Szycaakowi obcą i nie taką, którejby nie usiłował na każdym kroku w życie wcielać.

Szyce dają wsi ludzi dzisiejszych t. j. takich, którzy rozumieją swoje własne postępowanie, ludzi, którzy umieją pokierować swymi własnymi krokami według swojej własnej woli. Nie podobna chyba

wśród Szycaaków spotkać ludzi dawnego typu t. j. takich, którzy działają nieświadomie, bez zastanowienia dobrze, czy źle działają, bez rozumienia pobudek, celów i skutków swego działania. Dlatego też, kiedy się myśli o ludziach wiejskich i o Szycach, niepodobna wprost znaleźć nic innego ponad pochwały za to, że tam formuje się zdrową duszę wiejskiego człowieka, że tam wiejskość jest godnością i umiłowaniem, że wieś sama jest podstawą do kierowania myśli i czynów Szycaaków na nią.

Przekonanie o znaczeniu i potrzebie życia organizacyjnego tak głęboko tkwiące w umysłowości każdego Szycaaka czyni z nich najbardziej pożądany i pożyteczny element w organizacjach wiejskich. Oby jaknajwięcej wychowanków Szyce miał w swych szeregach Zjednoczony Związek Młodzieży, a ty wieś każda miała choć jednego! Może wówczas spełniłoby się wskazanie patrona Szyce Wł. Orkana:

„Jeśli się was zejdzie dwóch czy trzech Podhalań, niechaj to będzie pokrzepieniem dusz“.

Niechaj to wskazanie, dzięki Szycaakom, spełnia się i u nas jaknajczęściej i jaknajprędzej.

PAWEŁ SOBOLEWSKI.

O WIEJSKIM UNIWERSYTECIE W SZYCACH.

Szyce to wieś w pow. Olkuskim, woj. Kieleckiego, tuż nad samą granicą woj. Krakowskiego.

Uniwersytet Wiejski im. Władysława Orkana powołany został do życia w 1924 roku przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, jako instytucja mająca na celu wychowanie człowieka w duchu społeczno-państwowym i realizację w życiu idei państwowo-twórczych. Wiejski Uniwersytet jest stworzony jedynie dla młodzieży wiejskiej i jego zadaniem jest wychowywanie przodowników wsi. Dla prowadzenia administracji wewnętrznej mamy swój samorząd, składający się z koleżanek ze starością na czele, oparty na zasadach demokratycznych.

Praca nasza oparta jest na współdziałaniu wykładowców ze słuchaczami i na wzajemnej pomocy. Program naszej pracy i wykładów obejmuje całokształt najniezbędniejszych wiadomości dla pracownika społecznego na wsi, w rodzinie, gospodarstwie, organizacji, gromadzie, spółdzielni i t. d.

Tematy wykładane z poszczególnych dziedzin są następujące: Nauka o Polsce współczesnej, historia, geografia gospodarcza, historia chłopów i wsi polskiej, przyroda, higiena społeczna i osobista, literatura, spółdzielczość, nauka o życiu, kółka rolnicze, organizacje, rachunki, technika i wiele jeszcze innych.

Po za wykładami, codziennie odbywają się zebrania dyskusyjne, na których wygłaszane są referaty, opracowane samodzielnie przez uczestników. Tematem do referatów są najbardziej aktualne zagadnienia życiowe i społeczne wsi. Na zebraniach tych uczymy się obradować, krystalizują się nasze poglądy przez dyskusję i ścieranie się czasem bardzo różnych zdań.

Pozatem prowadzimy świetlicę, urządzamy przedstawienia teatralne ludowe, sztuki z głowy, inscenizacje, deklamacje, gry towarzyskie, wychowanie fizyczne, odbywamy wycieczki krajoznawcze dalsze i bliższe i t. d. Biblioteka składająca się z dwu tysięcy tomów, daje nam możliwość korzystania z odpowiedniej lektury.

Duży nacisk kładzie się także na konkursy rolnicze, organizowane przez same słuchaczki i pilnie przez nie prowadzone, dające nam dużo wiedzy rolniczej.

Aby od wczesnej młodości zaprawiać się do pracy spółdzielczej, założyliśmy własną małą spółdzielnię artykułów pierwszej potrzeby. Fundusz na uruchomienie takowej wpłynął z udziałów członkowskich. Spółdzielnia ta była bardzo dobrze prowadzona i dała dobre wyniki. Nieodłącznym towarzyszem w naszym Szyckim zespole przy pracy i zabawie były piosenki nasze szyckie. Oj mamy ich wiele! Od rana

do wieczora brzmią one wszędzie, pełne werwy, humoru i radości. Pieśń dodaje nam bodźca do pracy i jest odzwierciedleniem radości i spokoju duszy.

Dla zrealizowania tych wszystkich planów jest stały personel, składający się z trzech osób: kierownika, wychowawcy i wychowawczynie. Niezależnie od tego zaprasza się z zewnątrz do pracy ludzi zaawansowanych w odpowiednich kierunkach. To jest pokrótce skreślony program pracy, każdego z kursów, które corocznie wysyłają na wsie nowe zastępy.

Wychodzą stąd pełni hartu i zapału, pełni rumieńca życiowego i tężyzny ducha. Idą ku wsio głuchym i zapadłym, na czarny zagon ojcowy, by tam przez pracę świadomą i ochoczą, walczyć o lepsze jutro wsi polskiej, by stać się kowalem lepszej doli. Nauczy się tu młodzież patrzeć na życie trzeźwo

i realnie, a w drugim człowieku widzieć zawsze równego sobie i brata.

Rzeźbi się dusza młodzieży dłutem prawdy, zdrowej miłości ziemi rodzinnej i czarnego ojczystego zagona.

Do Szyc zjeżdża się młodzież z całej Polski, a jednak w gromadach naszych panuje taka przyjazna harmonja i takie naprawdę ciepło rodzinne.

Młodzież tutaj wychowana, to młodzież samodzielnie myśląca, która stanowić będzie tę kadre pionierów w ruchu społecznym wsi i tworzeniu Wielkiej Polski Ludowej.

STANISŁAWA POLAKÓWNA
Szycanka z Olkuskiego.

NASZE WYKŁADY.

Na tegorocznym kursie letnim żeńskim w Uniw. Wiejskim w Szycach, wykłady zajmowały nam 4^{1/2} godz. czasu przed południem.

Zapoznały nas one ogólnie dość obszernie ze wszystkimi sprawami otaczającymi człowieka jako obywatela państwa — mieszkańca wsi, oraz podniosły nasz poziom wiedzy ogólnej,

Wykładowcy nasi mając do przepracowania z nami bardzo duży materiał, a czasu na to stosunkowo mało, starali się nam objaśniać w jaknajbardziej życiowo-zrozumiały sposób.

Każde zagadnienie oprócz ujęcia naukowego objaśniali w zastosowaniu do biegu życia przeciętnego człowieka. Starali się wpoić w nas wiadomości takie, które każdy człowiek znać powinien, chcąc być świadomym pionierem w kształtowaniu swego bytu oraz ustosunkowaniem się do otoczenia.

Nasze tegoroczne wykłady objęły: historję wsi, wiadomości o Polsce współczesnej, literaturę, higienę społeczną, rachunkowość praktyczną, historję, przyrodę, przysposobienie rolnicze, technikę, w wykładach o Polsce współczesnej była mowa o podziale administracyjnym, zaludnieniu, ukształtowaniu powierzchni, o pojęciu państwa, stosunku obywatela do państwa i wielu innych ważnych rzeczach. Historia zapoznała nas jak powstały państwa, a wśród nich i Polska, ustroje państwowe i rządy.

Historja wsi dała nam pojęcie doli chłopca o tem, jak wieś była w niewoli szlacheckiej, pochłonięta przez ciemnotę, bo dla chłopskiego dziecka nie było miejsca w szkole, oraz dowiedziałyśmy się w jaki

sposób nastąpiło nadanie chłopom praw i zrównanie ich zupełne z innymi warstwami.

Dzis chłop jest wolny, ma otwartą drogę do szkół i urzędów, ma możność podnoszenia się na wyższy stopień kultury i oświaty, a więc wieś teraz powinna dopatrywać się czego jeszcze nie osiągnęła, zdobywać wiedzę i stosować ją w pracy, a czynić to poprzez organizowanie się w kółka rolnicze, młodzieżowe i t.p. aby naokoło podciągać środowisko na wyższy poziom kultury w pracy.

Przysposobienie rolnicze było szczegółowo omówione, zastanawialiśmy się jak to drobny rolnik może podnieść swą oświatę zawodową o własnych siłach. A chcąc naszą naukę w tej dziedzinie przeżyć praktycznie, zorganizowałyśmy dwa zespoły i przystąpiłyśmy do uprawy warzyw i kwiatów. Przyrodą i technikę poznałyśmy również dość obszernie, dowiadując się o coraz to nowych zjawiskach.

Przy samorządzie mówiliśmy o radzie powiatowej, gminnej, wiejskiej; wnikając w te sprawy doszliśmy do wniosku, że instytucje te, a szczególnie rada gromadzka ma wielkie pole do działania na wsi. Rada wiejska wspólnie z organizacją młodzieży, może wieś postawić na bardzo wysokim poziomie kultury, przejawiającej się w życiu poszczególnych rodzin i społeczeństwa wszystkich razem.

W literaturze poznałyśmy myśli wielkich pisarzy polskich, które wypowiedzieli w swych dziełach. Przebraliśmy kilka utworów Orkana, Żeromskiego, Reymonta i Kasprowicza. W każdym dziele tych pisarzy przebija troska o dobro ludu i państwa i dążenie do poprawy stosunków społecznych.

Aby poznać więcej jeszcze dzieł niż zdążyliśmy wspólnie przerobić, korzystałyśmy z biblioteki U. W.

Z wykładów i czytania wyrobiłyśmy sobie pojęcie, że dobra książka, to najlepszy przyjaciel człowieka.

Przy omawianiu higieny osobistej i społecznej, wyniosłyśmy wiele wniosków, postanawiając je w czyn wprowadzić, szerząc wśród swoich środowisk hasło jaknajwiększej czystości ciała, domu i wogóle otoczenia. Poza tem miałyśmy jeszcze pogadanki o rodzinie, poruszając szczegółowo życie rodzinne, ujmując psychologicznie stosunek poszczególnych członków rodziny do siebie

wzajemnie. Omawiana była również sprawa przedszkola na wsi, która jest niezmiernie ważną i potrzebną do wprowadzenia w czyn.

Dużo spraw poruszono, omówiono i dużo skorzystałyśmy wiadomości. Ze swej strony wyrażam swą wdzięczność Związkowi za skierowanie mnie do tej placówki społ.-oświatowej. Życie moje codziennie inne i radośniejsze wydaje się obecnie, bo inaczej już na moje obowiązki względem domu i społeczeństwa patrzę teraz.

CELÓWNA ANNA
z Koneckiego.

O STROJACH LUDOWYCH.

W naszej skarbnicy narodowej mamy wiele skarbów, które do dziś wcale, albo w bardzo nikłej liczbie zostały wykorzystane. Do tych skarbów zaliczyć należy pieśni ludowe, zwyczaje i obyczaje, następnie stroje ludowe.

Te drogocenne rzeczy nie były wykorzystane dla dobra narodu jedynie dlatego, że brak jest zrozumienia i brak uświadomienia.

Dzisiejsza młodzież wiejska zdążyła w tym kierunku i coraz to częściej do uszu naszych wpadają wiadomości o strojach ludowych. O znaczeniu i treści tego stroju można mówić bardzo dużo, bo rzeczy te są tak piękne i wzniosłe i tyle w sobie treści zawierające, że nawet wymagają szczegółowych studjów.

W każdej dzielnicy Polski noszą inne, prawie nie podobne do siebie stroje ludowe, we wszystkim swoiste przystosowane do tła, pejzażu i trybu życia danych okolic.

Weźmy strój góralski, krakowski, poleski, huculski łowicki. Strój krakowski pełen wdzięków, barw, świadczy nam o wesołości i swobodzie ludu krakowskiego. Strój góralski mówi nam o zwinności i sile fizycznej i duchowej górali, a także o tęsknocie i przywiązaniu do gór.

Każdy z tych typów to żywa historia danej ziemi, to obraz bogactw uczuć i charakter tych ludzi. Stroje ludowe podnoszą wieś i lud wiejski. Wieś zachowująca swoją kulturę, staje się dumną, poważaną. Jednak kultura strojów wiejskich uległa załamaniu, pod wpływem tandety miejskiej. Lud wiejski szukając pracy w fabrykach w różnych zakładach, po jakimś czasie wraca do wioski wymodzony, a inni przyjmują to z upodobaniem zadawalając się iż mają modne ubrania.

Dużo się słyszy głosów usprawiedliwiających brak strojów ludowych i trudności w odnajdywaniu

ich. Stroje są, tylko idź i zajrzyj w skrzynię starych babek i dziadków, zajm się, dostań je z samego dna i staraj się tworzyć nowe na wzór tych.

W tym celu winny rychło zająć się koleżanki temi sprawami. Każdy zjazd, każde święto, a nawet i nasze zabawy nie powinny być dekorowane modnemi sukniemi, ale tu gdzie gromadzi się młodzież wiejska, niechże tu zaroi się od kolorów i bogactw strojów ludowych.

Bywa że w procesjach kościelnych, bez względu na to w jakim regionie ma to miejsce, wprowadza się stroje krakowskie, takie stroje, których lud krakowski wyrzeka się. Odrabiać to nie jest wcale łatwo, lecz powinno nas stać na największe wysiłki w tym kierunku.

Kultura wsi związana z naturą miejsca, jest mało zmienna, więcej konserwatywna, ciągła, i ona zachowuje wiele wartości narodu. I właśnie ta równowaga ducha chłopca polskiego oddaje wielkie zasługi państwu.

Przyznać musimy, że kaszubi i ślązacy zachowali konieczny dostęp do morza i bogactwa śląskie, dlatego, że utrzymali kulturę ludową, natomiast mieszczaństwo i szlachta tych dzielnic wynarodowili się.

Oddziaływanie kultury miejskiej na wieś dokonywało się różnymi drogami. Szła ona przez urzędy, wojsko, styczność handlową, dwór, kościół, następnie trochę przez letników, przez krewnych w mieście, wreszcie celowo i świadomie przez szkoły.

Miasto dając wsi oświatę, kulturę i wszelkie wynalazki techniczne, udogodnienia, przyczynia się do szybszego tempa rozwoju wsi, ale wieś te wielkie i ważne rzeczy przyjmuje w małej ilości, choć powinna to brać całemi garściami, natomiast śpiewy, muzykę i stroje modne, szybko przejmuje wieś, nie zastanawiając się czy to przynosi korzyść.

Środowiskiem, wpływającym na wypchanie strojów ludowych, są jarmarki.

Kupcy dla swoich własnych interesów podsuwają ludziom przed oczy byle łąchy i wmawiają ich piękno, a to piękno jest piękne tak długo, dopóki krochmal przy pierwszym praniu nie wypierze się i pierwsze słońce kolor nie zgrzyzie,

Oto co pisze Orkan o jarmarkach:

„Co jarmark cywilizując smak i oczy chłopca, wsi wyrządził złego, jak odebrał jej wiarę we własne wyroby, jak ją rozdzielił z własnoręcznie tkanej odzieży z samodziółów, a ubrał ją we swoje ze świata gałgany, co jej zrabował, a co nadniósł, jak zabił, zniszczył jej sztukę rodzimą, a dał jej w zamian — tandetę“.

Są błędne przekonania, że stroje miejskie są ładniejsze od stroju ludowego i coraz to częściej spotykamy dziewczynę wiejską ubraną po miejsku i tylko ze sposobu ubierania się, dobierania i noszenia, w końcu z ruchów można odróżnić dziewczynę wiejską od miejskiej pani. O takiej dziewczynie wymodzonej ludzie wyrażają się z pogardą i drwinami, zaś do dziewczyny ubierającej się po ludowemu odnoszą się z uznaniem, podziwem i szacunkiem. Jednak w okoli-

cy większych miast odczuwa się brak noszenia strojów ludowych.

Winę ponosi zarówno ludność miejska i wiejska. Pierwsza przez brak czynnego zainteresowania się strojem ludowym, druga przez nieudolne naśladowanie miasta.

Smutnem jest, że wieś mając swoją przebogata rodzimą kulturę, nie stara się poznać jej i niedocenia piękna i treści, jakie mieszczą się w niej.

W tym kierunku wiele do spełnienia mają ci, którzy pochodzą ze wsi i kształcą się w miastach jak również zadanie to spada na organizacje młodzieży wiejskiej. Młodzież ta musi wpajać miłość do wsi, kochać ziemię rodzinną, wiedząc o tem, że kocha ją ten, który cześci pamięć ojców swoich, zachowuje zwyczaje i obyczaje, a nie gardzi ubiorem, jaki oni nosili.

Wieś musi mieć swój grunt pod nogami i swoje własne tradycje piastować.

Wieś zdobyć musi szlachetną chłopską dumę, aby mogła z resztą narodu wspólnie budować wielki dom kultury narodowej, w którym fundamentami będzie kultura wsi.

Szycanka JADWIGA SŁOPIECKA
pow. Stopnicki.



Tegoroczne nasze Szycanki ze swoimi wychowawcami.

ROLA SZYCAN—PRZODOWNIKÓW.

Już przyjęło się powszechnie, że gdzie się mówi o jakimś Szycaku, wyobraża go się sobie nieodzownie jako przodownika w danym środowisku.

Tak! Szycanie jako wychowankowie U. W. mają być przodownikami w życiu wsi. Skorzystali oni bowiem na kursach U. W. tyle wiadomości, mieli możność

tak rozbudować się wewnątrz, by nieść nowe idee do wsi, tak jeszcze kulturalnie nisko stojącej, oraz nie biorącej świadomego udziału w biegu życia państwowego, nie wywierającej należytego wpływu na gospodarkę państwową.

A przecież gromada wsiowa, ta gromada rolnicza,

to najliczniejsza warstwa społeczeństwa, która winna świadomie swe interesy stawiać i na właściwym poziomie kulturalnym pracę zawodową prowadzić.

Rola Szycan, to przede wszystkim wpływ na ludzi swej wsi, by poczuli się obywatelami w samorządzie, a więc w radzie gromadzkiej, gminnej, powiatowej.

Wieś swoją, przez przykładową gospodarkę w swoim gospodarstwie, nakłaniać do bardziej racjonalnej gospodarki, do interesowania się oświatą rolniczą przez wykorzystywanie wiadomości z literatury rolniczej, a przez to podnoszenie kultury gleby i wydajności.

W pracy zawodowej, gospodarze wsi winni się zorganizować, aby wspólnie służyć sobie radą i pomocą.

Każda wieś winna mieć Kółko Rolnicze. Młodzież wsi winna wywierać wpływ na starszych, organizując się sama w Koła Młodzieży, gdzie przez podnoszenie oświaty, drogą samokształcenia, oraz przysposobienie rolnicze da przykład, że planowa i umiejętna praca, da lepsze rezultaty, większe plony, ożywi życie.

Mamy do spełnienia wielką rolę: przebudowę wsi w 3-ch kierunkach: oświatowym, kulturalnym i gospodarczym. To rola młodzieży! Ta ma z zapałem szerzyć hasło oświaty w jaknajszerszej masie. A oświatę zdobywać poprzez samokształcenie w zorganizowanej gromadzie. Mówię tu o oświacie w jaknajszerszym tego słowa znaczeniu.

Szycanie mają budzić zrozumienie, że drogą samokształcenia, można zdobyć wiadomości na jaknajwyższym poziomie.

Oświata w zastosowaniu praktycznym, podniesie poziom naszych gospodarstw i całego życia, wieś wtedy świadomie będzie wywierała wpływ na kształtowanie się stosunków gospodarczych, politycznych i społecznych w państwie.

Każdy obywatel wsi winien czuć się współodpowiedzialnym za bieg życia ogólnopolskiego, interesy swoje prowadzić w rozumieniu dobra wsi swojej i państwa, jako całości.

Szycanie mają obowiązek budzić ducha przebudowy z gruntu życia wsi.

Przez systematyczne wprowadzanie coraz to nowych wartości, nakłanianie do wprowadzania ulepszeń w gospodarstwie, higieniczne zorganizowanie domu, obojętności gospodarskiego, zwracanie uwagi na stronę



Czas wolny w Szycach.

duchową, na zorganizowanie współżycia mieszkańców wsi, oraz udział w samorządzie, ma wieś się odrodzić.

Zagadnienia te wprowadzać należy z najlepszym skutkiem w organizacjach młodzieżowych.

Młodzież — to przyszłość narodu. Jak za młodu nie będzie zaprawiać się do przyszłych zadań, nie będzie nadziei odrodzenia wsi.

Na nas, młodzieży, ciąży wielki obowiązek aby wzbogacać naszą twórczością, naszą pracą, życie wsi, by podnieść ją na właściwy poziom kultury i oświaty.

Wieś ma wielkie dorobki w dziedzinie sztuki. Zdobnictwo ludowe, pieśni, stroje, zwyczaje i obyczaje są bogate w swej treści, mówią nam one wiele o przeżyciach duchowych naszych przodków.

I tu rolę młodzieży jest, by te zabytki już często zapomniane, odgrzebać, zachować, brać z nich wzór do tworzenia nowych rzeczy.

W życiu na wsi należy dużo zmian przeprowadzić, dużo nowych rzeczy wprowadzić, to też kształcenie przodowników życia wsi, to najbardziej paląca potrzeba.

Wychodząca corocznie pewna liczba takich przygotowanych ludzi z Uniw. Wiejsk. w Szycach, stopniowo musi wpłynąć na kształtowanie się życia wsi, tych środowisk z których pochodzą Szycanie, aby obrazy wsi stojącej na doskonałym poziomie, jakie w marzeniach stwarzają — coraz bliższymi się stawały rzeczywistości.

Zapałem swoim ku dążeniom naszym, chcemy ogarnąć wszystką młodzież wiejską, by razem cele osiągnąć!

J. TRETERÓWNA.
Szycanka z Kieleckiego.



Z WYCIECZKI NAD POLSKIE MORZE.

Płyniemy po morza, głębokim odmiecie,
I to nasze morze, aż wierzyć trudno!
Także na polskim płyniemy okręcie,
Choć płyniemy długo, wcale nam nie nudno.

Kołysze się statek, fale go unoszą,
A za statkiem leci mew cała gromada,
Patrzemy się na nie z niezmierną rozkoszą,
Gdy każda kawałek chleba chwyta rada.

Dalej, gdy zwiedzamy to Polskie wybrzeże,
Te wszystkie bogactwa jakie posiadamy,
Cieszymy się flotą, lecz i litość bierze,
Czy my wszyscy o nią jednakowo dbamy?

Chociaż nieduży skraw naszego morza,
Dla nas znaczenie ma to niezmierzone,
Gdyż mamy możliwość przez jego przestworza,
Wychylać się śmiało w każdą świata stronę.

My, cośmy mogły jego piękno ujrzeć,
I poznać jego wartość i znaczenie,
Chciejmy choć trochę wysiłku dołożyć,
By morze znało Polskie pokolenie.

STANISŁAWA STYPÓWNA
Szycanka z Sandomierskiego.

ZEBRANIA DYSKUSYJNE w U. W. w SZYCACH.

Czas popołudniowy w naszym Uniwersytecie poświęcamy zebraniom dyskusyjnym. Zaczynają się o godz. 3-ej i trwają do godz. 5-ej. Prowadzą je same koleżanki. Przewodnicząca początkowo wybierana była na tydzień czasu, a potem stopniowo na krótszy okres, aż doszło do jednego dnia. Przewodnicząca powołuje na sekretarkę codzienną koleżankę, aby wszystkie mogły nauczyć się pisania protokołów.

Tematy na zebrania wyłaniają się często na wykładach, nad którymi nie chcemy się głębiej zastanowić, lub wysuwamy te tematy, które nas najbardziej interesują. Bo przecież jest tyle różnych zagadnień, których same rozstrzygnąć nie możemy.

Wszystkie referaty wygłaszają koleżanki, opracowują je same, a które zagadnienia są trudniejsze, czerpią materiał z biblioteki uniwersyteckiej.

Dyskutujemy na tematy, jak: sprawa przedszkola na wsi, znaczenie ruchu spółdzielczego, rola kobiety w dobie obecnej, samodzielność w ruchu społecznym wsi, kształcenie charakteru i wiele innych, nad którymi toczy się bardzo żywa dyskusja, która jest dla nas bardzo ważna i ciekawa.

Například przedszkole na wsi jest ważnym czynnikiem i powinniśmy się starać, abyśmy wszelkimi siłami mogli wprowadzić przedszkola na wieś. Dużo dzieci w tym wieku jest bez opieki, którym niema się kto zająć, a w przedszkolu dostałyby pewną opiekę i wychowanie.

Spółdzielczość jest to pierwszy krok do popra-

wienia bytu wsi, a jest zupełnie zaniedbana.

Samodzielność powinna także występować w dość wysokim stopniu, bo człowiek niesamodzielny, niemający własnego zdania, nie umiejący sobie radzić, a czekający na czyjąś pomoc, nigdy do niczego nie dojdzie.

Kobiety dawniej zajmowały się tylko garnkami i pielęgnowaniem dzieci, i w tem nie wykazały wielkich umiejętności.

Teraz wymagamy od kobiety, aby świadomie wychowywała dzieci, żeby wszelkimi siłami starała się uprzyjemnić pobyt w chacie, a oprócz tego każda kobieta winna brać czynny udział w życiu społecznym.

W dyskusji nad referatami, czasem zdania są tak różne a nawet sprzeczne, że przychodzi do ostrych starć. Przecież jesteśmy z różnych stron Polski, każda ma swoje zdanie, swoje poglądy i wnosi do dyskusji coś nowego. Zawsze jednak staramy się zdania uzgodnić, ale często ożywiona dyskusja nie kończy się w oznaczonych godzinach, lecz przenosi się do jadalni, a nawet na sypialnię.

W referatach o wsi widzimy, jakie jeszcze braki i niedościągnięcia są na naszych wsiach, jaka niska jest tam oświata, jaki lud jest ciemny, który ślepo idzie na to, co mu rozkażą wyżsi od niego, a jest to wielka bolączka naszej wsi, której musimy się wyzbyć.

Oprócz tych wszystkich referatów, każda z kol. z poszczególnych związków młodzieżowych, na referat o swej ideologii. Ideologia Zj. Zw. Mł. woj. Kielec-

kiego, wygłaszała kol. Stasia Stypówna z pow. Sandomierskiego. Na zebraniu był obecny kol. kierownik St. Pietrzyk. Nad referatem rozwinęła się bardzo gorąca dyskusja, tak, że nie obyło się nawet bez płaczu.

Zebrania dyskusyjne są dla nas bardzo ważne. Pierwsze uczymy się prowadzić zebrania w naszych kołach. Tu każda z koleżanek może się wypowiedzieć co ją najbardziej boli, coby chciała poprawić w swym domu i w swym najbliższym otoczeniu. A przede-

wszystkiem koleżanki uczą się śmiało wypowiadać swe myśli i zdania.

Również uczymy się patrzeć krytycznie i trzeźwo na życie, lecz uczymy się także oceniać pracę ludzi zasłużonych. W naszych wypowiedziach krystalizujemy i wyrabiamy wspólnie swoje poglądy.

LODZIA PASKÓWNA
Szycanka z pow. Łżeckiego.



Wycieczka słuchaczek w Tatrach nad Czarnym Stawem.

Zjednoczony Zw. Mł. W. K. a Uniwersytet Wiejski im. Wł. Orkana.

Na terenie całej Polski młodzież wiejska już zbudziła się ze snu i w chwili ocknięcia wyczuła potrzebę życia i pracy w gromadzie, gdzie wspólnie można zastanawiać się i myśleć, jakie drogi obrać, by idąc po nich dojść do wspólnego dobra.

Widzimy również przy pracy i młodzież w województwie Kieleckim, która z siłą i wielkim zapałem walczy o lepsze jutro, pragnie i dąży aby tę wieś wyprowadzić z ciemnoty i dać jej jaknajlepsze warunki bytowania.

Dążąc do wspólnego dobra napotykamy po drodze najrozmaitsze przeszkody czynione przez ludzi starszych, nieświadomych i nierozumiejących pragnień i celu młodzieży.

Jednak przeszkody i trudności spotykane, zwalczamy wszelkimi siłami i posuwamy się naprzód odważnie i zwyciężko.

Ale cóż, pomimo najszczerszych chęci i usiłowań, praca nasza idzie trochę kulawo, gdyż masy młodzieży

wiejskiej, same nie są jeszcze uświadomione i nie posiadają należytego wykształcenia, i nie zdają sobie sprawy, jakie miejsce ma zająć wieś w sprawach społecznych.

Potrzebne nam są wielkie kadry przodowników, którzy może nie tyle wielkim wykształceniem różniłby się od szerokich rzesz młodzieży, ile zdolnością organizatorów, mocnym charakterem, stałym samokształceniem się i chcieli brać na siebie odpowiedzialność za pracę.

Młodzież winna głośno i mocno upominać się o wielką akcję kształcenia przodowników, by z nimi jak pochodniami na czele ruszyć lawą do budowy nowej wsi.

Przodownik ma wielkie zadanie do spełnienia i wieś oczekuje ich jako tych, którzy swą pracą w gromadzie, podniosą wieś na wyższy stopień kultury.

Rola przodownika jest bardzo trudna, człowiek taki musi mieć stały niezłomny charakter, zdrowo

patrzący na wszelkie sprawy dotyczące się wsi i państwa, znający wszelkie potrzeby młodzieży, mający własne zdanie; lecz gdzie mamy zdobyć to uświadomienie, gdzie mamy szukać prawdy i zdobyć potrzebną wiedzę.

Otóż mamy w naszym województwie Kieleckim Uniwersytet Wiejski im. Wł. Orkana w Szycach który jest jako źródło z którego wypływają lepsi ludzie, mający szerszy światopogląd, własne wyrobione zdanie znający sprawy chłopskie, umiejący patrzeć krytycznym okiem na różne rzeczy, umiejący odróżnić dobro od zła.

Szyce to kuźnia w której hartują i wykuwają się stalowe charaktery. Wychowanek Uniwersytetu Szyckiego nie lęka się niczego i idzie odważnie w świat, bierze czynny udział w pracach społecznych. Uniwersytet Wiejski w Szycach jest źródłem z którego płynie pomoc dla wsi, młodzież wiejska stąd czerpie siły duchowe i dużo niesie dobrego dla wsi. Wychowanków Szyc mamy już liczną gromadkę wzmocnioną duchowo i pracującą nad podniesieniem wsi Polskiej. Uczelnię w Szycach prowadzi Zw. N. P. oddając nam duże zasługi gdyż przez tyle lat samodzielnie utrzymywał Uniwersytet i tyle przodowników dał wsi. Rola jaką pełnił Zw. N. P. jest już na ukończeniu

miejsce po nim zająć musi Zjednoczenie. Młodzież nasza w licznej grupie pragnie zdobyć wiedzę, więc gdzie ma jej szukać jak nie w Uniwersytecie w swoim województwie i twierdzą śmiało, że Uniwersytet ten nazywać się powinien Uniwersytet Wiejski Im. Wł. Orkana Zjednoczonego Zw. Mł. W. K. My upominać się będziemy na Zjazdach w pismach naszej Centrali która nad sprawą Uniwersytetu winna zdrowo się zastanowić i na najbliższym zjeździe powziąć uchwałę samodzielnego prowadzenia.

Związek w takiej liczbie jak Zjednoczenie może sobie pozwolić na utrzymanie własnego regionalnego Uniwersytetu, który zapełniony będzie młodzieżą z ziem Kieleckiej i wiele koleżanek i kolegów będzie mogło korzystać ze źródła wiedzy. Wiem, że Centrala nasza od tego się nie uchyli a tylko będzie dążyła do przejęcia i prowadzenia samodzielnie, jestem pewna, że jeżeli cel ten osiągniemy to praca Zjednoczenia wyda nam owoce o jakich marzymy, a wioski nasze staną na takim stopniu kultury do którego pracą naszą zdążamy.

SŁOPIECKA JADŻKA
szycanka ze Stopnickiego.



JAK I DLACZEGO ŁĄCZYLIŚMY SIĘ.

II.

Strona formalna połączenia odbyła się bardzo prosto. Zarząd Główny Młodzieży Ludowej i Zarząd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej wyraziły ostatecznie swoje zgody i pierwszym krokiem działania w gronie dwóch połączonych zarządów było przyjęcie statutu nowego oraz stworzenie zarządu, który powstał przez delegowanie do niego członków z likwidujących się dotychczasowych zarządów wojewódzkich w ten sposób, że pierwszy vice prezes był z Siewu, drugi z Mł. Ludowej, za to sekretarz z Mł. Ludowej, a jego zast. z Siewu i znów odwrotnie, skarbnik z Siewu a jego zastępca z Mł. Ludowej, oraz dla uzupełnienia po dwóch członków z każdej organizacji.

Na prezesa powołano jednostkę neutralną z poza obydwu organizacji, w osobie działacza społecznego inż. Kazimierza Ślączi.

Nie znaczy to wcale aby taki sposób był bardzo dobry i celowy, świadczy to jednak o nastrojach i ambicjach, względnie ostrożnościach, jakie po obu stronach panowały i jak często bardzo trzeba było okrężnymi drogami do celu zmierzać.

Nielatwa to była praca w tym nowym zarządzie w atmosferze zupełnego braku zaufania i poprzednich

przyzwyczajęń do form odmiennych.

Z reguły za wnioskami zgłaszanymi zgłoszowali tylko przedstawiciele tej strony przez którą wniosek został zgłoszony.

Czas jednak upływał i wspólnie z narastaniem dorobku zacierał urojone uprzedzenia a coraz dziwniej się robiło ludziom z racji trwania w nieufności.

Zanim upłynął rok wszystko ułożyło się jaknajlepiej i już znaku żadnego nie było, że kiedyś do dwóch innych organizacji należeliśmy.

Tak było u góry, gdzie źle rozumiany patryjotyzm organizacyjny i odpowiednie taktyki organizacyjne tak często stosowane wryły sobie udeptane drogi.

Zupełnie inaczej miała się sprawa na powiatach i w kołach, gdzie żadnych zastrzeżeń nikt nie podnosił, żadnego uprzedzenia wzajem nie żywił.

Młodzież, choćby przez miedzę wsiową oddzielona nie rozdzieliła się należeniem do różnych organizacji, a jeśli życzyła sobie czego, to tego tylko aby jaknajprędzej w jednej rodzinie organizacyjnej się znaleźć.

W pierwszym półroczu pracy po zjednoczeniu,

we wszystkich okręgach poddobywały się zjazdy na których między innymi zadośćczyniono formie przyjęcia statutu nowego i wyboru nowych zarządów, według nowego statutu.

Były wprawdzie okręgi, które z rezerwą odnosiły się w określeniu swojego stanowiska do zjednoczenia, lecz zrozumiałszy, że tego rodzaju separacja od zdrowych odruchów, na złe tylko wychodzi, zawróciły ze złej drogi.

Powiat Częstochowa do dnia dzisiejszego nie nawiązał kontaktu z naszym zjednoczeniem. Początkowo próbował siadania na dwu stołkach, lecz nam to nie odpowiadało i spowodowaliśmy zdecydowanie się na wybór.

Fakt, że działacze młodzieży na tym powiecie obrali drogę nie do zjednoczenia prowadzącą, a zostali przy Zw. Mł. Lud., z którą to organizacją wcale się nie żyli, gdyż organizacja w tym powiecie dopiero była tworzona, świadczy, że nie zrozumieli tej wielkiej rzeczy, jaką jest zjednoczenie ruchu młodej wsi.

Pierwsze poczynania programowe w Zjednoczeniu, sprowadziły się do dwóch zasadniczych kierunków, rozbudowania przysposobienia rolniczego, jako pracy dającej bezpośrednio rezultaty szerokim masom młodzieży i kształcenia przodowników wiejskich, jako tych, na których organizację możnaby oprzeć, zwłaszcza w tak ciężkich warunkach materialnych, nie pozwalających na zatrudnianie w pracy instruktorów.

Przysposobienie rolnicze rozbudowaliśmy tak, jak tylko pozwoliły nam na to warunki w organizacjach rolniczych, t. zn. ich zdolność do obsługiwanie zespołów. To też od pierwszych dni po dzień dzisiejszy doprowadzamy do końca prawie, połowę zespołów, w stosunku do liczby zespołów na całym województwie, a zapoczątkowane kursy dla przodowników, odbywają się już tradycyjnie po wszystkich powiatach, a w niektórych po parę razy do roku.

Nic więc dziwnego, że liczba kół z 200 w tem czynnych 100, przejętych w chwili łączenia się, wzrosła do dnia dzisiejszego do liczby 600, w tem pierwszorzędnie pracujących kół 450, bo reszta to koła początkujące-próbnne.

Podobnie przedstawia się praca i w innych dziedzinach, stopniowo rozbudowywanych, jak kultura ludowa, samokształcenie, wychowanie fizyczne i przysp. wojskowe, prace koleżanek.

Dzisiaj niema w związku ani jednego człowieka, któryby nie odczuwał bezpośrednio na sobie i nie rozumiał tego, że połączenie dokonane na naszym województwie, dało skutki nadspodziewane, że przedewszystkiem stworzyło warunki dla spokojnej, twórczej pracy, zapewniając tej pracy potrzebną opiekę i pomoc organizacyjną.

P.



TEATR i ŚPIEW w U. W. w SZYCACH.

Co się tu u nas robi i jak, nie będę pisać bo to już dobitnie powiedziane w innych artykułach.

Ja tylko chcę wspomnieć o teatralnych sprawach i trochę o śpiewie. Najpierw jednak muszę napisać w jaki sposób urządzamy i jakie sztuki.

Więc pierwszym uroczys'ym obchodem w Uniwersytecie był wieczór 3 maja, na który to przygotowanie było dość obszerne. Na początek jedna z koleżanek krótko powiedziała o konstytucji 3 maja, potem dałyśmy kilka inscenizacji: „Choćbym ja jeździł“, „Cyranecka nie ptak“ i inne, oraz odśpiewałyśmy kilka piosenek ludowych i zakończyliśmy tańcem krakowiaka. Gości była pełna świetlica. Drugą uroczystością były Zielone święta. W pierwszy dzień wieczorem, odegrałyśmy sztukę p t. „Franusiowa dola“, napisaną przez Jędrzeja Cierniaka

Mnóstwo ludzi zebrało się, sala niebawem wypełniła się po brzegi. Gdzie kto mógł zdobywał sobie miejsce, na oknie na poręczu ławki, trzeszczającej pod wiel-

kim ciężarem.

Jest to bardzo dodatni objaw, że ludność wiejska tak kocha i garnie się do tego, co wiejskie i swoje. W tej sztuce brałam udział i może dlatego bardzo mocno przeżywałam ją.

„Franusiowa dola“ to nie jakieś tam sztuczdyło, ale sama treść wzięta z życia ludu, prosta, lecz prawdziwa.

Tu wieś odnajduje siebie, swoją kulturę ducha, tradycję i obrzędy naszych dziadków i ojców. To historja minionych już niby lat, jednak zawsze świeża i dla nas droga spuścizna. Z jak wielkiem uczuciem patrzy na to starsza kobieta lub dziadek zgrzybiały.

Ot tak niedawno zdaje się, że parę lat temu, to ona była tą Hanusią, on tym Frankiem, szli w życie pełni rumieńca i zapału, a potem różnie też bywało... Może niejedna córka czy syn, w tym opuszczonym Franusiu zobaczy swego skrzywdzonego ojca, i wzdrygnie się w nim uczucie dziecka i rodzi się w nim



„Franusiowa dola“.

postanowienie poprawy.

Mojem zdaniem „Franusiowa dola“ to sztuka naprawdę dla wsi i ludu, starajmy się grać ją wszędzie, a wierzę, że spotka się z uznaniem.

Nie myślmy jednak, że grać można tylko sztuki z książek, które bardzo często są treści płytkiej i nie dającej żadnej korzyści naukowej dla ludzi. Biorę tu pod uwagę takie sztuki jak „Fatalna kiełbasa“ „Opętany Błądek“ i inne bezwartościowe sztuczki.

My tutaj, w tym środowisku wiedzy, nauczyliśmy się grać przedstawienia dawane przez samych siebie, to znaczy gramy sztuki z głowy, które nam dają dużo przeżyć i wiele chęci do pracy. Człowiek występując na scenę czuje się jakoś swobodnie, gdyż mówi to co czuje.

Przed tem jeszcze umawiamy się na jaki temat mamy prowadzić scenę, co w której odsłonie mówić i co ma być odzwierciadlone, takie sztuki nam się bardzo udają. Przez takie sztuki z głowy uczymy się myśleć, względnie wzbogacamy i uszlachetniamy swoje dusze.

Więc pomyślmy teraz nad tem, czy nie lepsza jest sztuka dana przez nas samych, która o wiele więcej da nam przeżyć duchowych, niż inne, za które wydamy pieniądze, a dla ludu z tego pożytek żaden.

Spotkamy się jednak z przeciwnościami, z mniemaniem że to trudna rzecz i niemożliwa. Lecz popatrzmy się dobrze na ludzi naszej wsi, czy sąsiedniej wglądnijmy w ich serca dobre czy złe, to już będzie temat do urządzenia sztuki z głowy.

Przez to usuniemy złe postęпки naszych ludzi dotąd jeszcze nieświadomych. Gdy zaprosimy ich na takie przedstawienie wtedy oni zobaczą w odzwierciedleniu na scenie samych siebie. Obserwując bacznie na scenie postępy ludzi przypomną sobie, że kiedyś tam wyrządził szkodę bliźnemu, mimowoli poczują dziwny żal i odrzucać będą od siebie wszystko co złe.

Ileż to człowiek odniesie nauki, ile wrażeń, które pozostaną nazawsze.

Następną piękną rzeczą będą inscenizacje i śpiewy.

Otóż inscenizacje przede wszystkim uczą nas pięknych ruchów, które te w inscenizacji muszą być wykonane starannie i ze zrozumieniem. Przez ruchy doskonale uwydatni nam się dola czy niedola chłopca czy dziewczyny, albo też matki, czy ojca zawarte w piosence, wtedy inaczej zrozumiemy daną piosenkę, gdyż nie żyjemy wyobraźnią bo mamy ją jasno uwydatnioną przez ruchy. Jak widzimy i te dają nam wiele kształcenia duchowego. Zaznaczam, że wszystkie występy wykonujmy z zamiłowaniem, a wtedy będą o wiele piękniejsze i artystyczniejsze.

Musimy również wiedzieć, że ważnym czynnikiem w życiu naszym jest śpiew. Gdy śpiewamy zapominamy o naszych troskach codziennych, robi nam się jaśniej na duszy. Przez śpiew wyrażamy swoje uczucia, tęsknotę albo radość. Nie wiem jak ktoś czuje ale ja kocham bardzo śpiew, i gdy mi się kiedyś w życiu jakaś krzywda dzieje i jakaś niechęć do życia mnie ogarnia wtedy sobie śpiewam, bo wydaje mi się, że w piosence znajdę ulgę i wzmocnienie.

Bo ileż te nasze piosenki ludowe mają w sobie

naszego swoistego wiejskiego piękna.

Aby nie zapomnieć, że i przyśpiewki układane przez nas samych są takie swoje i kochane, na zakończenie zaśpiewam Wam:

Ileż tam jest wiedzy
w Orkanowej chacie
więc pospiesz tam do niej
mój kochany bracie oj da, oj da i t. d.

Gdy przodownik nie wie
jakie ma zadanie,
Niechaj do Szye jedzie
po swe nauczanie.

Wzbogaci swą duszę
w poglądy i wiedzę
Będzie innym świecił
w bogactwie i w biedzie oj da, oj da.

JANINA ADAMCZYKOWNA
Szycanka z Miechowskiego.

ROLA KOBIETY W RODZINIE.

Gdy się tak zastanowimy i wnikiemy w głąb życia w celu zbadania obowiązków obojga płci, wówczas poznamy jak obszerne pole do działania ma kobieta. Pełni ona zadanie gospodyni domu, żony i matki. Czyż my możemy zaprzeczyć temu, iż kobiety nie pełnią tych obowiązków? Nie, ale ta praca bywa wykonywana częstokroć w sposób nie dający pomyślnych rezultatów, a co gorsze cel ten bywa spaczony i błędnie pojęty, a zatem może być szkodą dla otoczenia.

Nam potrzeba pewnej umiejętności i znajomości tej pracy, by ona była nas i społeczeństwa pożytkiem. Jaka będzie kobieta takie będzie społeczeństwo. Boć przecie musimy przyznać że ta liczna i zasadnicza warstwa kobiet zajmuje się wyłącznie wychowaniem dzieci, my musimy spełniać zadanie matek. Wiemy przecież jak wrażliwa jest natura i dusza dziecka na wszelkie wpływy, czy one będą dobre czy złe.

Każda matka winna w duszę dziecka wszczepić ten pierwiastek dobry i wychowawczy. Kobieta na wsi bardzo małą wagę przywiązuje do dziecka. Częstokroć w swem pojęciu wyobraża sobie, jako inwentarz roboczy, który jest jej potrzebny, ale mało uwagi zwraca na jego stronę psychiczną. Opieki macierzyńskiej nietylko dziecko potrzebuje w niemowlęctwie ale i w dalszym okresie swego rozwoju. Kiedy się zbliża ten wiek szkolny, wówczas dziecko każde pogłębia swój rozwój, sposób patrzenia na życie przez ciekawość i przez swoje dziecinne rozumowanie. Matka zamiast to dziecko przyzwyczaić i wpajać w nie zasady prawdy, to ono spotyka się z kłamstwem matki, przez możliwość dawania mu patrzeć na rzeczy niemożliwe, a później brak cywilnej odwagi i wytłumaczenia prawdy.

Tak wychowywane dziecko, traci zaufanie dla matki, dla otoczenia i nawet sprawy prawdziwe poczynają nabierać kształty dla niego nieprawdopodobne. W takim duchu okłamany, wychowane dziecko nabiera charakteru spaczony, czego nawet szkoła nieraz nie zdoła wykorzystać z niego.

Matka taka czuje się nieszczęśliwa, lamentuje i narzeka na kogoś, kto najmniej czuje się winny postępowaniu tego dziecka. Zapomina sama, że są to skutki mylnie obranej drogi w wychowawstwie.

Często duży wpływ na dziecko ma szkoła, lecz tu znów rodzice starają się powagą tego nauczycielstwa zniweczyć, zdeptać, a w duszy dziecka powstaje niechęć do życia i zbacza ono z drogi prostej i uczciwej.

Każda kobieta uświadomiona i dobra żona-matka winna należeć do samorządów i brać czynny udział w zarządzie szkolnym. Jako matka i wychowawczyni zna najlepiej potrzeby dziecka i potrafi systematycznie zrealizować w czyn wymagania tegoż. Możemy się często spotkać z powiedzeniami kobiet: „A ja mam tak głowę obciążoną domem, inwentarzem, gospodarstwem że nawet nie mam czasu bacniej obserwować i zajmować się dziećmi, a jeszcze na domiar jest ich kilkoro“. Śmiem twierdzić że wieś stała by pod względem kulturalnym i materialnym daleko wyżej, gdyby mężczyźni podjęli część pracy, którą obecnie pełnią kobiety; a zatem powinni cały inwentarz i gospodarstwo domu przjąć na siebie, a więc doić krowy, obrządzać świnie i t. p. czynności wykonywać.

Są mężczyźni, którzy się wstydzą, mniemając że to babska robota, przyniesie ujmę ich godności męskiej.

Ja sądzę, iż żadna uczciwa praca nie hańbi i twierdzą że żaden mężczyzna kulturalny nie uzna tej pracy za wstyd.

Weźmy za przykład kraje zachodnie jak wsie duńskie gdzie kultura wzrasta, a jednak tam mężczyźni uważają za rzecz prostą i realną pomaganie w pracy kobietom. Przez to higiena i zdrowotność wzrasta na każdej wsi. Taka kobieta musi stanowczo udoskonalić świadomie swoje obowiązki względem dziecka, domu i całej rodziny, a tem samem otoczenia.

W takich warunkach gdy się znajduje kobieta, a nie wypełni swych zadań, wtedy słusznie może mężczyzna zarzucić brak staranności i niedbalstwo z jej strony.

Kobieta wówczas swój cel pozna i spełni wszelkie zadanie intensywnie, kiedy będzie sama uświadomiona i życie dla niej nie będzie zabawką lub czemś podobnym i nieznanym, ale patrzeć na nie będzie trzeźwo i rzetelnie. Takie uświadomienie zdobędziemy w organizacjach postępowych, przez tworzenie sekcji koleżanek, oraz aktywną w nich pracę.

Należy i pożądanym jest urządzenie kursów i konkursów na temat higieny, gotowania, szycia, oświaty, ze względu na zawartość w nich czynników wychowawczych. Chcąc wychowywać drugich, musimy w pierw poznać swoje usterki życiowe i usunąć je z horyzontu naszego jestestwa. Organizacje wychowują nas na kobiety samodzielne, wyrabiają w nas krytycyzm, a zatem krystalizują nasze poglądy i stosunek względem drugich.

W gromadzie kołowej staramy się uspołeczniać i upodobnić pojęciami bardziej wybitnym i pożytecznym jednostkom.

W ambicji kobiety leży to dążenie do przodowania w rodzinie i panowania w tym małym społeczeństwie, które jest zaczątkiem całego wielkiego społeczeństwa.

Cel ten jest wzniosły i godny uznania, ale nie wykorzystany, a to dzięki nieumiejętnego ułożenia

sobie pracy. Każda kobieta prócz wychowywania swej rodziny i dzieci, winna dbać o estetyczny i higieniczny wygląd domu, tak zewnętrzny jak i wewnętrzny.

Kwiaty i warzywa winny znaleźć miejsce w każdym gospodarstwie, gdzie jest kulturalna gospośnia.

Kwiaty służą nam do pięknego i miłego wyglądu domostw i do uprzyjemnienia sobie wszelkiej pracy. Warzywa natomiast używamy do racjonalnego odżywiania rodziny, a przede wszystkim dzieci i zasilały ich młode organizmy.

Na te wszystkie czynności powinien być oznaczony odpowiedni czas. Poza tym powinniśmy wiedzieć, że kobieta w wysokim stopniu swoimi obyczajami wpływa nie tylko na dzieci, ale nadaje kierunek całej rodzinie, a więc i mężczyźnie. Jego postępowanie i radość z życia zależy od działania fizycznego i duchowego kobiety. Krzykiem nieuzasadnionym nigdy nie zmieni się, to wpływa ujemnie na nerwy i tępi uczucia, a skutku pożytecznego nigdy nie osiągnie. A więc starajmy się by ta idea przeznaczona nam kobietom, kierowana była zrozumieniem i należycie doceniana w naszych pojęciach.

Wszelkie zagadnienia związane ściśle ze sprawami kobiet, a zbyt mało tu poruszane, koleżanki będą starały się uzupełnić w dyskusji.

HELA KURZYKÓWNA

Szycanka z pow. Opoczyńskiego.

O konkursach Przysposobienia Rolniczego żeńskiego kursu U. W. w Szycach.

W Uniwersytecie Szyckim, prócz innych zagadnień życiowych i zasadniczych, na których oparły się nasze umysły i zapatrywania na sprawy wsiowe, są także ważne i prowadzone w Szycach konkursy. Nie są to konkursy zupełne, gdyż sama nazwa mówi nam że tuczęsto chodzi o pochwały osobiste, a nawet o nagrodę.

Nasze konkursy możemy raczej nazwać poletkami doświadczałnemi, robionemi na wzór konkursów p. r.

W związku z nimi utworzony został 3-dniowy kurs przedkonkursowy, w celu poznania głębiej istotnej treści i znaczenia konkursów. Kurs ten prowadzony był samodzielnie przez słuchaczki, a więc referentkami byłyśmy same. Referaty poruszone były wyłącznie w temacie rolniczym, jak: znaczenie gleby, ogródek warzywny, kwiaty, rola przodownicy, prowadzenie notatek.

W uzupełnieniu referatów, toczyła się żywa dyskusja, czy to w formie zapytań, czy też swoich spostrzeżeń i zdań.

Przedtem jednak wybrana została kierowniczka konkursów. Ze względu na utworzone dwa zespoły, warzywny i kwiatowy, z grona koleżanek wyłoniły się przodownice poszczególnych zespołów. Wszystkie z wielkim zapałem i entuzjazmem zebrały się do wyznaczonych grządek.

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy na zeszyty konkursowe i broszurki. Z nadejściem ich rozpoczęła się naprawdę intensywna praca. Zwykle w godzinach wolnych, można było zobaczyć gromadki koleżanek z motyczkami w ręku, chroniące starannie roślinki od chwastów, a ziemię od zaskorupienia.

Z chwilą zbliżającej się inspekcji lub lustracji,

każda z nas starała się by zeszyt był dobrze wypełniony, czysty a i grządki podciągane były do wyglądu estetycznego. Jednak nigdy w nas myśl nie powstała robić dla ocen lub pochwał, lecz poprostu leży w naszej ambicji to dążenie naprzód, a najwięcej ciągnęła nas ta chęć pracy twórczej i zamiłowanie do tych roślin. Bo przecież nas nie zmuszano do brania udziału, jedynie to wypłynęło z nas samych.

Od chwili posadzenia tej roślinki, obserwujemy co dzień jej wzrost, wygląd i wszelkie objawy życiowe. Musimy zrozumieć, że konkursy kształcą naszą duszę, urabiają charakter, który staje się wrażliwy na zło otaczające i grożące ludzkości.

Człowiek nabiera przeogromnego zamiłowania do tej ziemi i do tych tworów, tak cudownie skonstruowanych przez przyrodę.

Tak, jak artysta kocha swą sztukę i trudno mu się z nią rozstać, gdyż on włożył w to dzieło całą swą duszę. Tak samo przez konkursy psychika człowieka ściśle wiąże się z ziemią i staje się człowiek w tym słowa znaczeniu **artystą-rolnikiem**.

On tęskni do tej ziemi i modli się wprost do niej i nie oddałby jej nikomu za nic w świecie, gdyż to jest jego ideał, do którego tęsknił.

Przez konkursy mamy możliwość doskonałego porównania i wzbogacenia wiedzy rolniczej, przez swia-

dome stosowanie nawozu dla poszczególnych roślin.

Na szerszą skalę wyrabia się zmysł spostrzegawczy, a zatem pogłębiamy i krystalizujemy swój światopogląd. I gdy tak pielęgnujemy i obserwujemy to życie rośliny, zdradza się w nas pewien kult i szacunek dla przyrody.

Podlewamy je, dodajemy im częstokroć soków potrzebnych do wzrostu. Jakiś nie opisany żal ogarnia nas, gdy pęd tego rozwoju i życia przerwie śmierć rośliny w postaci szkodnika, lub złej pielęgnacji.

Prócz wpływu roślin i konkursów na usposobienie człowieka, nie możemy zapominać, że zasadnicze znaczenie mają ogródki warzywne w odżywianiu.

Warzywa zawierają dużo witamin, potrzebnych dla budowy komórek organizmowych, wobec czego każda kobieta dbająca o zdrowotność swej rodziny, będzie stosować warzywa. Nie mniej ważne są kwiaty.

Dodają one uroku każdemu zakątkowi, gdzie jest czysto i gdzie rosną kwiaty. Jest nawet powiedziane: kto kocha kwiaty, ten musi naprawdę być dobrym człowiekiem i nie zniszczy ich, lecz oczy i duszę będzie cieszył widokiem ich piękna.

H. KURZYKÓWNA

Szycanka z pow. Opoczyńskiego.

Z WYCIECZKI DO SZYC.

Od kilku dni najbardziej aktualnym tematem rozmów pośród młodzieży naszego Koła była wycieczka do Szyc. I było w rzeczywistości nad czym dyskutować, bo wycieczka ta zapowiadała się dość licznie i na całe dwa dni Zielonych Świąt. W ostatnie dni padał drobny deszczyk, dlatego też wielu zrezygnowało z wycieczki.

Tymczasem w dzień wyruszenia zrobiła się piękna pogoda, co sprawiło wielką radość między udającymi się na wycieczkę.

Wesoło śpiewając wyjechaliśmy ze swojej wsi. Droga do Szyc od nas prowadzi przez uroczą dolinę Ojcowską. W Ojcowie nie zatrzymaliśmy się, mimo że te cudowne skały tak jakoś dziwnie przyciągają do siebie...

Ale przyrzekliśmy sobie zwiedzić Ojców w drodze powrotnej. I tak w pogodnym humorze, nie czując żadnego zmęczenia po przebyciu czterdziestu klm. drogi, dojechaliśmy do Szyc.

Szyce, wioska niewielka, ma ładną drewnianą remizę strażacką, smutny historyczny zabytek w postaci

mogiły na grobie kilkudziesięciu poległych powstańców z 1863 roku. Mogiła ta jest bardzo ładnie utrzymana a na wierzchu jej widnieje z dala wysoki dębowy krzyż.

No i jest tam jeszcze znany nam Uniwersytet Wiejski im. Wład. Orkana. To jest właśnie cel naszej wycieczki.

W obrębie Uniwersytetu panuje ruch nadzwyczajny, bo już przed nami przybyła tu wycieczka nauczycielska z Brodów, a także grupa ślązaków z Katowic na rowerach.

Wszędzie więc pełno gwaru i śmiechu.

Po ulokowaniu koni i otrzeptaniu się z kurzu, meldujemy się kierownictwu Uniwersytetu przez kol. J. Guzika, prezesa naszego Koła.

W międzyczasie przychodzą do nas Szycanki, z którymi zapoznajemy się.

Wyróżniają się z nich szczególnie dwie łowiczanki w oryginalnych strojach łowickich. Prowadzą one z nami rozmowę, na temat działalności społecznej U. W.

w Szycach, organizacji młodzieży, zwyczajach ludowych w łowickim i t. p. Równocześnie zwiedzamy zabudowania i urządzenia Uniwersytetu. — Wieczorem, na scenie szyckiej, wystawiona została znana ludowa sztuka p. t. „Franusiowa dola“, która udała się bardzo dobrze.

Po przedstawieniu program pierwszego dnia, zakończono tańcami. — Tego samego dnia przyjechali do Szyca, prezes Okręgu Miechowskiego Z. Z. M. kol. Zygmunt Kałwa, członek Zarządu Okręgu kol. Józef Staniszewski i Koło w Łętkowie.

Drugiego dnia wyruszyliśmy wszyscy do Ojeowa, gdzie po zwiedzeniu Ojeowa i wspólnej fotografii, pożegnaliśmy bardzo miłe i grzeczne Szycanki i odjechaliśmy do domu.

W Szycach, tej kuźnicy, myśli i ideałów sprawy ludowej, zaczerpnęliśmy otuchy do dalszej wytrwałej pracy i walki o lepszą naszą dolę.

JÓZEF GUZIK

Koło w Chorażycach, Okręgu Miechowskiego.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Polska i Francja.

Francja pragnie za wszelką cenę zbliżenia z Rosją której wielkość zwłaszcza militarna nie przestaje imponować mimo różnic ustrojowych.

Drogą do tego zbliżenia ma być pakt, który miałby objąć Polskę, Niemcy, Rosję i państwa bałtyckie.

Ten pakt, wschodnim zwany, z uwagi na ryzyko dla Polski pozostawił pewne zastrzeżenia nad którymi Polska musiała się zastanowić i swoje uwagi wypowiedzieć.

Ta rezerwa Polski rozpetęła wielką dyskusję w prasie francuskiej, rojącą się od uwag krytycznych pod adresem Polski.

Francuzom zdaje się, że Polska to kolonia francuska, i zapominają, że mamy swoje cele własne, swoje zadania i własne drogi.

Zdecydowane stanowisko Rządu Polskiego spotyka się z uznaniem całej Europy i to może otworzy oczy Francji na rzeczywistość Polski.

Autobus z pasażerami utonął.

Pod Sadownem na granicy wojew. Lubelskiego spadł z mostu do wody i utonął, autobus wiozący 20-tu pasażerów.

18-cie osób znalazło w tym wypadku śmierć, wydobyto ich z dna razem z autobusem, po dwu dniach przy pomocy specjalnie sprowadzonych nurków.

Śmierć prezydenta Hindenburga.

Dnia 2 sierpnia zmarł prezydent Rzeszy Niemieckiej marszałek polny Hindenburg Paweł.

Rząd Niemiecki podjął uchwałę, przekazującą władzę prezydenta na osobę kanclerza Hitlera, z prawem wyznaczenia następcy.

19 sierpnia odbył się w Niemczech plebiscyt, który zatwierdził tę uchwałę rządu.

Marynarze sowieccy w Polsce.

3 września przybyła do Gdyni eskadra sowieckich okrętów, pod dowództwem admirała Golera.

Goście zwiedzili Warszawę i Poznań, gdzie byli podejmowani przez rząd, wojsko i władze miejskie.

Turniej lotniczy.

28-go sierpnia rozpoczął się turniej lotniczy w Warszawie. Tegoroczny turniej organizuje Polska, z tego powodu, że zwyciężyła w poprzednim turnieju w 1932 r.

W przeprowadzonej próbie technicznej, najwięcej punktów uzyskali trzej lotnicy polscy: Bajon, Karpiński i Płoczyński.

Dnia 7 września lotnicy wyruszyli do lotu okrężnego na trasie prawie 10 tysięcy kilometrów.

W turnieju bierze udział 32 samoloty, polskie, niemieckie, czeskie i włoskie.

DELEGACI WSZYSTKICH KÓŁ!

Przybywajcie na nasz Drugi Sejmik Zjednoczeniowy
na dzień 23 września 1934 r. do Kielc.
Niech żadnego Koła nie brakuje!

Prenumerata roczna wynosi: zł. 4.50, półroczna 2.25, kwartalna 1.25. Pojedynczy numer 45 gr. P.K.O. 153.248.

Wydawca: Zjedn. Związek Młodz. Wojew. Kieleckiego.

Redaktor: STEFAN PIETRZYK.